

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na piątek 20 maja 1927 r.

Nr. 116.

## Rząd pruski w obronie „krajiny czarnego krzyża”.

Rząd pruski socjalistyczny dotychczas nie uczynił dla mniejszości narodowych w Prusach. Nic nie uczynił dla tego, ponieważ bał się o utratę swych wpływów, swej władzy i dla tego nie chciał się angażować w obronie słusznych żądań naszych obawiając się ataków ze strony nacjonalistycznej oraz zarzutów, iż zwalcza antypolską politykę dziś jeszcze niestety w Prusach bardzo popularną. W traktowaniu spraw mniejszości narodowych okazywał jednakże rząd pruski, a raczej ministrowie socjalistyczni pewną rezerwę (?) i to rezerwę tak daleko idącą, że niby to polityki wynaradawiania urzędowo nie popierali, ale zamykali oczy skromnie na wszelkie usiłowania germanizacyjne, nie obserwowali i nie kontrolowali stanowiska władz miejscowych w tej sprawie, a nawet politykę germanizacyjną w cichości i nieurzędowo (?) sankcjonowali i popierali. Pozostawiali nawet tę sprawę kolegom swoim w rodzaju sławetnego ministra oświaty Boelitz, którzy pracowali w sensie i podług myśli wschodniopruskich hakatystów.

W ostatnim czasie atoli rząd Brauna i Wojciecha Grzesińskiego poszedł dalej, niż rząd Brauna i Seweringa. Braun stanął w obronie pokrzywdzonych rzekomo przez Rzeszę Prus Wschodnich i twierdził, że Rząd pruski popiera życzenia wschodniopruskich hakatystów, a zapory i przeszkody stawa — słuchajcie! — nacjonalistyczno-centrowy Rząd Rzeszy. Nasi hajmatrojerzy, nacjonałiści i hakatyści usta otworzyli zdumieni, gdy usłyszeli mowę socjalisty p. Brauna. Nic dziwnego. Socjaliści, rząd socjalistyczny chce być więcej „patriotycznym” od nacjonalistów i występuje w obronie „zagrożonej” prowincji, w obronie życzeń tych, którzy są znani jako zacięci wrogowie polskości.

Nie wiemy, jakie przyczyny spowodowały Rząd pruski do podobnego niebardzo mądrego i politycznego wystąpienia. Zdaje się, że Rząd pruski szuka pewnej popularności i dalszego utrwalenia swego wpływu i swej władzy. Kraja „czarnego krzyża” wystąpieniami swoimi antypolskimi i akcją agitatorską zdobyła sobie pewne „sympatje” w Prusach i w Rzeszy i dla tego może Rząd pruski pragnął część tych sympatji przelać na siebie przez obronę „zagrożonych” Prus Wschodnich i różnych Ost- i Sofortprogrammów. Zamiast zdobyć się na energiczną akcję przeciwko germanizacyjnym i antypolskim dążeniom hakatystów i nacjonalistów wschodniopruskich, wystąpił Rząd pruski w obronie tej polityki, choć musiał wie-

dzieć o tem, że rola taka sympatji mu nie przysporzy, a nawet że utraci pewien szacunek i respekt, który zdobył sobie ten rząd nawet u swoich nieprzyjaciół naturalnie za czasów p. Severinga.

I stało się to, co się stać musiało. Pruscy nacjonalisci i hakatyści szydzą sobie w swojej prasie z wystąpienia p. Brauna. „Dziwią” się i są „stutzig”. Od razu znalazł p. Braun swoje serduszko dla Prus Wschodnich. Czemu to minister Braun nie sypnie z pruskich finansów na cele naszej prowincji — pyta się dr. Mü. w „Koenigsb. Allgem. Zeitung”. Ale p. Braun chce widocznie uczynić z Prus Wschodnich — jabłko niezgody. Kraja „czarnego krzyża” nie wierzy Braunowi, Braunowi jako socjaliście, którego prasa nazywa naszą prowincję „reaktionaeres Ostpreussen der Ostelbier”.

Jaka nauka wypływa z tego? Rząd pruski hajmatrojerów, hakatystów, nacjonalistów i reakcjonistów nie ugłaszczaje nigdy i niczem. Polityka antypolską i antymniejszościową ten Rząd także ani sympatji ani poparcia sobie nie zdobędzie. Przez ciwnie, odstręczy sobie koła sprawiedliwe niemieckie, odstręczy sobie mniejszości narodowe do reszty i stanowisko swoje nie wzmocni lecz osłabi znacznie. Lepszy otwarty wróg, niż lawirujący i niepewny przyjaciel (?), który spekuluje na łaskę i wzdęty nawet reakcji wschodniopruskiej i wschodniopruskiego antypolskiego i antypokoju hakatyzmu.

Nie wiemy, jakie tam zapatrywania panują w Berlinie, ale u nas zdaje się, po ostatnim wystąpieniu p. Brauna w sprawie „Grenzprogramm” w obronie germanizacyjnych zachcianek hakatystów, nie możemy już mieć do rządu Brauna i Wojciecha Grzesińskiego najmniejszego zaufania.

Od takiego Rządu sprawiedliwości i uznania praw naszych słusznych spodziewać się zdaniem moim nie możemy. Ajax.

### Wschodniopruskie serce Brauna.

Pod powyższym tytułem zabiera głos znany reakcjonalista v. Gayl na łamach nacjonalistycznej „Ostpr. Zeitung” i zwalcza wywody prezydenta ministrów p. Brauna, który bronił Prus Wschodnich, a raczej interesów tej prowincji pokrzywdzonej rzekomo przez rząd Rzeszy niemieckiej. Gayl twierdzi, że atak był już dawno przygotowany i że chodzi tu o agitację przeciwko nacjonalistom ze względu na zbliżające się wybory. Zamierza się rzekomo siać niezgodę w naszej prowincji, ale zdaniem Gayla socjaliści i demokraci się przeliczyli.

## Listy Warmjaków.

Podajemy dziś dwa listy Warmjaków i to bez wszelkich zmian z naszej strony. Listy te dowodzą, że mamy na Warmji zawsze jeszcze dzielnych i inteligentnych pracowników i że te siły w pracy naszej większy udział wzięść powinny. Redakcja.

### Z parafji purdzkiej

W naszej parafji urządzono także za pomocą kartek wielkanocnych głosowanie, w jakim języku parafianie życzą sobie odprawiania nabożeństw, w polskim lub niemieckim. Jestto, mojem zdaniem, niedorze... i wielkim błędem ze strony władzy duchownej urządzić w czysto polskiej parafji takie głosowanie, a w dodatku mają także niedorośli ludzie, ba nawet i małe dzieci szkolnie decydować w tej tak bardzo ważnej sprawie. Widocznie... władzy kościelnej o dobro dusz naszej parafji polskiej, która z wyjątkiem może tuzina przywędrowanych Niemców mówi, rozumie i myśli po polsku.

Niedość na tem, że przed kilkoma laty zniesiono część nabożeństw polskich, a w to miejsce zaprowadzono niemieckie, z pewnością ażeby dogodzić pewnej liczbie zaprzańców i kilku Niemcom, którzy i tak nie wiele na nabożeństwa uczęszczają,

Władza Duchowna zaprowadza ponownie w tej sprawie głosowanie. Głosować mają także dzieci, co każdemu nadzwyczaj dziwnem wydawać się musi. Jakich one będą sobie nabożeństw życzyć, o to nie potrzeba się nikogo pytać. W młodociane te umysły szkoła pruska codziennie pełną miarą wlewa wstręt i nienawiść do swej własnej narodowości i wszystkiego co jest polskie a wychwała kulturę i bohaterów niemieckich pod niebiosa.

Ciekawe, czy i w Polsce lub w innych krajach przysługuje dzieciom prawo decydowania w sprawie nabożeństw. Pożądanem jest, lepiej było i przyniosłoby z pewnością wielkie owoce, jeźliby władza duchowna zdobyła się na tak ważny krok, a zamiast niemieckiej nauki religijnej udzielała dzieciom w parafjach polskich nauki w ich polskim języku ojczystym, która to nauka z pewnością zakorzeniłaby się mocniej w ich sercach, jak to było przed 40 lub 50 laty, a nie uleciała jak dym kadzidła, gdy wyjadą za zarobkiem we świat.

Bardzo smutną jest to rzeczą, jak nasz Ksiądz Proboszcz z ambony powiedział, że jak dwoje narzeczonych przybędą do księdza na zaręczyny, to nie znają nawet najgłówniejszych artykułów wiary św. I nie wiedzą nawet tych prawd, które każdy katolik wiedzieć i wierzyć powinien. Kto był na wojnie lub przy wojsku ten wie, jakie skutki może

odnieść nauka udzielana w języku ojczystym. Katolik Nadreńczyk lub Westfalczyk Niemiec z wioski jest głęboko religijny i wypełniał swe obowiązki religijne regularnie na wojnie i przy wojsku, a Warmjacy z wiosek? Pożal się Boże!

Jak za niedługie lata zapanuje na naszej świętej kochanej Warmji nowoczesne żydowsko-socjalistyczno-wotańskie pogaństwo a opieślność i obojętność lub nawet nienawiść do ojczystej wiary i mowy zapanują w sercach zgermanizowanego ludu polskiego, to badacze przyczyny tego złego będą z pewnością usiłowali całą winę zwalić na Polaków lub Polskę, jak to zawsze było i jest.

Purdski.

Pozwolimy sobie do listu Czytelnika naszego na różne uwagi. Lud nasz pozornie obojętny odczuwa dobrze, że głosowanie za pomocą kartek wielkanocnych jest, delikatnie mówiąc, błędem. Wie także lud nasz, w jaki sposób zaprzańcy agitują za nabożeństwami niemieckimi, a także nawet sposoby ich ataków Władzy Duchownej w tej sprawie nie są zbyt wielką tajemnicą. Możeby było dobrze, ażeby czynniki miarodajne okazały większą odporność dla tej niesumiennej agitacji hajmatrojerów i zaprzańców na wioskach polskich.

Podpaść powinno także nareszcie, że lud nasz skarży się na system germanizacyjny, jako na system gorszący i przynoszący szkodę Kościołowi katolickiemu na Warmji. Lud domaga się słusznie, ażeby Duchowni nie tolerowali a tem mniej popierali podobnego systemu, ale ażeby się temu systemowi śmiało przeciwstawili i ten system zwalczali.

W tych ważnych sprawach nie można postępować z prądem i dostosowywać się — mówiąc językiem centrowego „Volksblattu” — do „koniecznego (!) naturalnego (!) kulturalno-historycznego (!) procesu.

Do tego prądu dostosowuje się kościół ewangelicki na Mazurach, który trzyma rękę na pulsie wynaradawianego szczepu mazurskiego i według „potrzeb” kasuje nabożeństwa polskie i staje się podporą systemu przez wszystkie narody potępionego. Nie mówimy, że już się dzieje tak samo u nas, ale zwracamy uwagę, że dzieje się nie dobrze i że czas ażeby nastąpiła zmiana. Germanizacja to proletaryzacja duchowa, a dawniej centrowcy mówili słusznie, że germanizacja to protestantyzacja. Gdy coś w tej sprawie napiszemy, natenczas powstaje czasami jakaś niechęć, a nawet oburzenie na nas. Na to jesteśmy, ażebyśmy występowali w obronie praw ludu naszego, w obronie praw boskich i przyrodzonych. Możemy w tej lub owej sprawie zbłądzić, jako iżemy są ciągle szarpani i deptani a przez to czuli na nerwy, ale nie można nam odmawiać dobrej woli i zarzucać hecy. Lud nasz woła w Gazecie Olsztyńskiej, a gdy lud wołać przestanie — kamienie wołać będą...

## Przypomnienie propagandy niemieckiej przeciw Polakom

Kilka lat przed światową wojną zauważyli Polacy we wschodniej Galicji pod Austrią i na Litwie pod Rosją jakieś tajemne prądy, nurtujące wśród rusinów względnie litwinów przeciw Polakom, przyciągające Polaków do niemieckich i t. p. Jak gazety nieraz pisały, litwini podburzeni wszczynali nawet bójkę w kościołach podczas polskich nabożeństw. Niewiadomo jednak było, skąd to pochodzi. Przecież te ludy, polski i rusiński, litewski i polski, nie czuły takiej nienawiści przedtem do siebie. Ale jak to mówią: dzban tak długo wodę nosi, aż się ucho urwie i niema złego, któreby na jaw nie wyszło. Tak wyszła i ta krecia robota na jaw.

Ostmarkenverein w Berlinie potrzebował raz sekretarza do sekcji propagandowej. Zgłosił się pewien strażak od straży ogniowej berlińskiej i na zapytanie Ostmarkenvereinu, czy to jest dobry Niemiec, otrzymał tenże zaświadczenie od swej władzy dobre i został przyjęty. Pracował ten nowy sekretarz w Ostmarkenvereinie dłuższy czas, ale, jak sam potem wyznał, nie spodobała mu się ta podstępna podburzająca propaganda i odpisywał, później, nie mogąc podołać, fotografował te tajne dokumenty i podał prasie polskiej w Krakowie i Po-



znaniu. (Warto te tajemnice dziś drukiem ogłosić, ponieważ wtenczas władze zakazały dalszych ogłoszeń). I wyszło na jaw, że ten Ostmarkenverein był jakoby drugim pobocznym rządem w Berlinie i że te podburzenia rusinów i litwinów przeciw polakom były jego robotą.

Na Śląsku mieszkał płatny pop rusiński, który te propagandowe druki przewoził do Galicji, a tam mieli dalszych kilku i robili między ruskim ludem propagandę nienawiści do polaków. W Tylży miał ten Ostmarkenverein drukarnię swoją, w której wytfaczał bibule podburzającą przeciwko polakom i pod znakiem inszego towaru wysyłał na Litwę pod moskałem. (Takich druków jawnie nie było wolno do Rosji przesyłać).

Na Litwie budził się właśnie wtenczas ruch narodowy, czego litwinom nie można poczytywać za złe, lecz ich tylko chyba pochwalić za to; ale budzenie narodowe nie potrzebuje się objawiać nienawiścią do inszego społeczeństwa zamieszkałego wspólnie z litwinami, gdyż nienawiść to nie odruch zdrowy ducha narodowego, lecz chorobliwy fanatyzm.

Ta krecia, podstępna robota propagandowa przez długie lata prowadzona dopięt Ostmarkenferen swego celu, że w pewnych jednostkach litewskich i rusińskich wszczepił ducha nienawiści do polaków a te jednostki później przeszczepili ją na ogół ludności. Jak Ostmarkenverein zawsze posługuje się kłamiwłą historją, tak też wszczepiał w narody litewski i ruski kłamstwa, że Polacy są ich najgłówniejszymi wrogami, że n. p. Litwę ujarzmił i gdyby nie Polska, byłaby Litwa dziś ogromnym państwem. Prawdą jest natomiast, iż właśnie Niemcy-krzyżacy byliby Litwę zniszczyli, wynarodowili, jak prusaków w Prusach Wschodnich. Litwa jedynie Polsce ocalenie zawdzięcza i rada być może, że dotychczas tylu litwinów pozostało. Po drugie Polska nie przez podbój lub ujarzmienie Litwy do siebie przyłączyła, lecz przez układy dobrowolne, przez unię horodelską i lubelską, na zasadzie hasła: równi z równymi.

Podczas okupacji wojennej dojrzał owoc propagandy Ostmarkenvereinu i nienawiść przeszła w fanatyzm.

Pytanie teraz, dla czego ten poboczny rząd, Ostmarkenverein, przed wojną lata całe wszczepiał taką propagandę nienawiści do polaków u ich sąsiadów i współobywateli? Odpowiedź nie trudna. Gdy im się nie udało wynarodowić polaków pod zaborem pruskim, lecz przeciwnie pomimo przesładowań polskość tym żywotniejszą się okazywała, w innych zaborach zaś polskość również się odradzała, musieli prusacy uwierzyć w odbudowę Polski. I strach przed Polską zmartwychwstałą naprowadził ich na to, ażeby Polskę zmartwychwstałą ze wszech stron otoczyć wrogami, co im się poniekąd udało, zważywszy, że naprzykład Litwa uważa Polskę za najgorszego swego wroga.

Pytanie drugie, czy teraz, za bytności zmartwychwstałej Polski taką propagandę dalej się prowadzi, czy się ją poniechało? Odpowiedź znajdujemy w wypadkach politycznych, w prasie. Na przykład Polska nie otrzymała wszystkie ziemie, gdzie mieszka większość ludu polskiego, a Litwa wszystkie ziemie z większością litewską posiada a nawet część dawniejszej pruskiej ziemi — a jaką propagandę robi prasa niemiecka na Litwie i u nas? Tu brutalna a tam pobłażliwa, wyczekująca, jakoby według hasła: choć się odwlecze to nam nie uciecieze. Rejtan.

Fr. Xaw. Tuczyński.

## Przez ciernie i głogi.

28)

— Bo też i prawda — potwierdził Skowron — byłoby to prawie grzechem, odpłacać złem za dobre. Co on za jeden ten czarownik, czy pan, to się w końcu wyda, bez naszego podglądania. Więc niech się nikt nie waży działać przeciw jego rozkazowi. Zgoda?...  
— Zgoda!  
— Zgoda!

I wszyscy około stołu stojący podali sobie ręce na znak, że nie będą się starali zbadać tajemnicy dziwaka na Przepadlisku.

Inszą była rozmowa przy kominie.

— Ktoby teraz wątpił, że to czarownik — zawołał Kozub — to chyba już ślepy.

— Widać, że ze złem trzyma — odezwał się Cwik — bo ani Pana Boga nie pochwalit.

— A Bożej męki rysować nie chce, bo to świętość — zauważył inny.

— A jak to przedki do wzywiania tego tam... Boże odpuść... czarnego! — wtrącił Kozub — aż mrówie człeka przechodzi.

— A nie najwięcej się wydał na końcu, że on czarownik — rzekł Socha.

— A jak to? — zapytano.

— Nie uważaliście?...

— Nie.

— Ano rzekł: podziękujcie waszemu Bogu — ciągnął dalej Socha — słyszycie? mówil: waszemu Bogu! — dodał z przyciskiem na wyrazie waszemu.

— A prawda!

— Pamiętam!

— Więc widzicie — mówił Socha — on nie ma Boga, jeno my, boby mówił: naszemu Bogu.

## Terror niemiecki na Warmji.

Szafald na Warmji, dnia 16. V. 27. W poniedziałek 16 maja o godzinie 4-tej rano, gdy jeszcze wioska spała, rozległy się krzyki i brzęk stłuczonego szkła. Niejakiś Gehrman z Szafalda tłukł w zupełnie pijanym stanie okna domu, w którym znajduje się polska ochronka, wyzywają przytem w okropny sposób na polaków. Potłukł na drobne kawałki okna ochronki, sąsiedniego pokoju p. Bahra i nawet szyby znajdujące się we drzwiach. Pijany G. zataczając się tłukł kijem szyby i zdierał ze siebie ubranie. Po dokonanej „pracy“ legł G. jak nieżywy w pokoju p. Bahra. Gdy nieco wytrzeźwiał, począł płakać i opowiadać, że nie zrobił tego z własnego popędu, lecz z namowy innych, którzy go przedtem upili. O wypadku dowiedział się brat

G., który przybiegł natychmiast z pieniędzmi, aby pokryć szkodę, prosząc, aby brata nie podano do sądu. G. uczy się stolarstwa i ma matkę wdowę.

Panna Brzeszczyńska, kierowniczka ochronki w Szafaldzie wróciwszy w poniedziałek do pracy znalazła zdemolowane okna, w pokoju ochronki pełno szkła i jedną ławeczkę złamana. Wobec tego nauka odbyć się nie mogła.

We wsi panuje wśród polaków przygnębienie, terror i szyderstwa podszuczonych zaprzaićców zrobiły swoje. Isnieje obawa, że pewnego dnia pobije ktoś dzieci i ochroniarke.

Z.  
Dziwne stanowisko zajmować miał w tej sprawie nauczyciel F. Uwag korespondenta jednak nie zamieściliśmy, oczekując wyniku badań. — Red.

## Przeciwko propagandzie kłamstwa.

Niemiecka stacja radio-telegraficzna w Nauen podała w dniu 15-ym maja następującą depezę: „W powiecie rybnickim napadło kilku polskich nacjonalistów na pięciu ostatnio wybranych niemieckich radnych i ciężko tych radnych pobiło. Napastnicy składali zeznania tej treści, że znieważyli oni tych radnych na rozkaz wojewody“. Według informacji z miarodajnego źródła trzeba skonstatować, że władzom polskim w Katowicach nic nie jest wia-

domem o napadzie na niemieckich radnych w powiecie rybnickim. Insynuacja zaś, że jakiegokolwiek bądź wykroczenia mogły dokonywać się za wiadomością wysokich polskich urzędników jest tak zuchwałą i na niczem nie opartą, że charakteryzuje tylko metodę propagandy niemieckiej.

(Już onegdaj o tem pisaliśmy, że należy przeciwdziałać propagandzie przeciwpolkiej w prasie niemieckiej w sprawie polskiego G. Śląska. — Red.)

## Stosunek polsko-niemiecki.

Berlin. Pat. Organ ciężkiego przemysłu niemieckiego, „Rheinisch-Westfaelische Zeitung“, krytykując oświadczenie ministra Stresemanna w sprawie mowy bytomskiej wicekanclerza Hergta, zawarte we wspólnym polsko-niemieckim komunikacie, stwierdza, że według powszechnej opinii, p. minister Stresemann, „który w stosunku do Polski umiał się już poprzednio zdobyć na bardziej szczęśliwe posunięcia“, powinien był tym razem „zamiast spychać całą winę na prasę niemiecką, udzielić swym kolegom w gabinecie jaknajszerszego poparcia wobec rozszczeń polskich“. „Minister Stresemann — pisze dziennik — powinien pamiętać o tem, że z polakami dojść można do ładu tylko wówczas, jeśli się do nich zastosuje zasadę porozumienia się z różną w rękę. Jest to bowiem jedyna mowa, którą polacy zrozumieją, a w tym wypadku możnaby ją nawet zastosować w formie nieco zastrzeżonej“.

Paryż. Pat. Omawiając ostatnie deklaracje ministra Stresemanna z powodu mowy wicekanclerza

Hergta, łącznie ze stanowiskiem prawicy niemieckiej wobec wznowienia pertraktacji handlowych niemiecko-polskich „Temps“ zaznacza, że teren dyplomatyczny między Polską a Niemcami jest najeżony w dalszym ciągu znacznymi trudnościami. Jedyną zdobycz — pisze dziennik — w kierunku pokojowego załatwiania kwestyj spornych stanowi ukonstytuowanie trybunału concyljacyjnego polsko-niemieckiego, stosownie do umów locarneńskich, lecz to nie wystarcza do ustalenia między Berlinem a Warszawą stosunków nacechowanych wzajemnym zaufaniem. Rzeczy przyjął inny obrót dopiero wtedy, gdy Niemcy zajmą względem Polski inne stanowisko, aniżeli niemiecka prawica i niemieckie stronnictwa umiarkowane. Jak dotąd — niezależnie od wystąpienia wicekanclerza Hergta w Bytomiu — jest się zmuszonym obserwować aż nazbyt wiele demonstracji prawicy niemieckiej, dowodzących zupełnego braku szczerzej ewolucji w kierunku pokojowym.

## Przegląd polityczny.

### Niemcy.

„Germania“ o traktacie handlowym z Polską.

Berlin. (ATE). „Germania“ w dłuższym artykule zajmuje się traktatem handlowym z Polską. Występuje ona przedewszystkiem przeciwko poglądom jakoby centrum i niemiecka partja ludowa ulegały we wszystkim nacjonalistom. Zdaniem

— I, co tam gadać! — przerwał Kozub — na pierwszy rzut oka zaraz widać, co to za ptaszek!... Byle nam tylko nie szkodzil.

— Byle nie szkodzil! westchnęło kilku.

— Jeżeli ten już taki czarownik, a cóż dopiero ten drugi, co to jest jego panem! — zauważył Kozub.

— Prawda!

— Co to z tego będzie?

— Oby tylko nic złego!

— Dałby to Bóg!

— On nam nie dał zaglądać na Przepadlisko — rzekł Socha — moja noga tam nie postanie i bez zakazu...  
— I moja nie! — zaręczył Kozub.

— I ja tam nie pójdę.

— I ja nie.

I tak wszyscy zaręczyli, że do czarownika nie zajrzą, choćby tam miał mieszkać długie lata. Poczem rozeszli się do swych domów.

Wąsala tymczasem minął wieś i już wchodził do lasu drożyną, gdy nagle ujrzał przed sobą młodzieńca. Był to Stach.

— Wszakżeś to ty — rzekł przystanawszy wąsala ten sam, któryś był w czwartek na Przepadlisku?

— To ja, panie — odrzekł, kłaniając się Stach.

— Dobrześ mi rzecz załatwił — pochwalił wąsala — gdzie ojciec twój ma wybrany kawałek?

— Obok Bożej Męki aż do budynków na Przepadlisku — odpowiedział Stach.

Wąsala zdawał się coś sobie przypominać.

— Nie jest twój ojciec mały, z twarzą wybladłą i żółtawym wąsem? — zapytał.

— Tak, to mój ojciec — odrzekł Stach — ale zkąd go pan zna?

— Przecież był na zgromadzeniu — rzekł wąsala — ale mniejsza oto. Czy on chory?

— Nie, ale ma ograżkę, co go co trzeci dzień trzęsie — odrzekł Stach.

„Germanji“ w miarodajnych kołach niemieckich wszędzie panuje tendencja do jaknajszybszego zlikwidowania wojny handlowej. Nikt już teraz nie liczy, aby przedłużająca się wojna handlowa podtrzymała podstawy polskiej waluty, tem więcej, że i przemysłowi niemieckiemu wojna handlowa daje się mocno we znaki. Uregulowanie stosunków z Polską jest w wielu powodów bardzo pożądane. Oczywiście Niemcy nie dają do traktatu za wszelką cenę, muszą się bowiem liczyć z interesami rolnictwa niemieckiego, które ma dla produkcji nie-

— Już dawno?

— Będzie temu kilka tygodni — mówił Stach — co mu zginie, to się znów wróci. Nic nie pomaga. Już koszulą Bożą mękę obwiązał, już...

— Nierozsądne zababony! — krzyknął wąsala i splunął — to mu nic nie pomoże. Pójdź ze mną, mój pan będzie miał na febrę lekarstwo.

Stach wytrzeszczył oczy. Nie był zababonny, ale też całkiem od nich wolnym nie był. Zdawało mu się tedy spluwanie na zawieszanie koszuli na Bożej męce nie zupełnie w swem miejscu. Machinalnie jednakże poszedł za swym przewodnikiem.

W drodze wąsala nie przemówił ani słowa. Dopiero niedaleko domu mieszkalnego na Przepadlisku rzekł:

— Zostań tu.

— A co mam robić?

— Nic, zaczekaj za mną.

To rzekłszy, poszedł dalej i wszedł do domu. Nie trwało długo, znowu się ukazał, a zbliżywszy się do Stacha wręczył mu małe pudełeczko.

— W tym pudełeczku — rzekł — są w papierkach zwinięte trzy proszki. Niech ojciec twój jutro rano w łyżce wody wypije naczczo jeden, pojutrze drugi, a trzeciego dnia trzeci, a febra mu zginie i już więcej nie wróci.

Po tych słowach odwrócił się i odszedł. Stach stał czas niejaki nieruchomy, trzymając pudełeczko w rękę i niewiedząc, co ma z nim począć, czy ciśnieć, czy zanieść do domu. Zdawało mu się bowiem cokolwiek ryzykowne, dawać ojcu jakieś proszki od takiego człowieka, o którym ludzie tyle gadają. Namyślił się wreszcie i zaniósł do domu, będąc jednak w duszy przekonany, że to nic nie pomoże, kiedy już na Bożej męce zawieszona koszula nie pomogła. Któż opisze przerażenie Kozuba, kiedy się dowiedział od kogo te proszki!

(Ciąg dalszy nastąpi).



mieckiej niesłychane znaczenie. Rolnicy widzą zaś w konkurencji, stworzonej przez import mięsa polskiego, wielkie niebezpieczeństwo dla siebie. Dotyczy to tak wielkiej, jak i małej własności. „Germania” wskazuje na zwiększone możliwości eksportu niemieckiego przez zawarcie traktatu, skutkiem czego zmniejszy się ilość bezrobotnych w Niemczech, co ostatecznie i rolnictwu może wyjść na dobre.

#### Były kanclerz Wirth stwierdza sytuację Niemiec bez wyjścia.

Berlin. Pat. W Królewcu odbył się zjazd organizacyj republikańskich „Reichsbanner”. W uroczystości nie wzięli udziału ani komendant królewskiej Reichswehry ani szereg władz prowincjonalnych, aczkolwiek zostali oni zaproszeni. W czasie zjazdu niedzielnego wygłosił przemówienie były kanclerz dr. Wirth, który oświadczył, że republikańskie Niemcy przeprowadzały dotychczas w Niemczech politykę pojednania i porozumienia. To, co oni posiali, zbierają teraz ich przeciwnicy nacjonalisci. Obecny rząd Rzeszy znajduje się — zdaniem kanclerza — w sytuacji bez wyjścia i tylko republikańskie kierownictwo i prasa obozu republikańskiego będzie mogła w przyszłości pokonać obecną zastój w polityce zagranicznej.

#### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Pat. Na poniedziałkowym posiedzeniu parlament przyjął w drugim i trzecim czytaniu ustawę, przyznającą przemysłowi żelaznemu na niemieckim Górnym Śląsku kredyt w wysokości 18 milionów 800 tysięcy marek. W imieniu stronnictwa, które ten wniosek zgłosiło oświadczył poseł socjalistyczny Ostorret, że przyznanie tego kredytu jest konieczne, tembardziej, im dłużej odwleka się zawarcie traktatu handlowego z Polską. W imieniu stronnictwa niemiecko-narodowego poseł Lukassowicz oświadczył, że jego stronnictwo jest przeciwnie udzielaniu kredytów państwowych przedsiębiorstw prywatnym, jednak ze względów narodowych grupa niemiecko-narodowa wypowiada się za obecnym kredytem, by zapobiec katastrofie, która grozi przemysłowi niemieckiemu na Śląsku. W dalszej dyskusji zabrał jeszcze raz głos poseł Ostorret, mówiąc, że wniosek o kredycie obecnym zgłoszony został ze względów realno-państwowo-politycznych w interesie udzielenia pomocy niemieckiej gospodarce narodowej, zagrożonej przez Polskę.

Następnie parlament przeszedł do ustawy o ochronie republiki. W imieniu wszystkich stronnictw rządowych złożył krótkie oświadczenie poseł Partii Ludowej dr. Scholz, który oświadczył, że dopóki zasadniczy kodeks karny nie zostanie ostatecznie przez Reichstag uchwalony, konieczne jest utrzymanie tej ustawy, część postanowień której będzie musiała być włączona potem do całego kodeksu karnego. Stronnictwo obecnej koalicji rządowej zgłaszają więc ten wniosek o przedłużeniu ustawy na dalsze dwa lata.

W imieniu socjalistów poseł Landsberg wygłosił przemówienie utrzymane w tonie ironicznym, w którym oświadczył m. in., że socjaliści wdzięczni są nacjonalistom za zgłoszenie wniosku, przedłużającego ustawę o ochronie republiki i będą za tym wnioskiem nacjonalistycznym głosować.

Następnie Reichstag przyjął dzisiaj w pierwszym i drugim czytaniu wniosek rządowy, przedłużający ustawę o ochronie republiki na dalsze dwa lata. Przy pierwszych dwóch głosowaniach ławy stronnictw niemiecko-narodowych były w znacznej części puste. Całe prawie skrzydło grupy niemiecko-narodowej nie było na sali obecne, natomiast wszyscy przywódcy z hr. Westarpem na czele brali udział w głosowaniu. Trzecie głosowanie nad ustawą o ochronie Republiki ma się odbyć w środę.

#### Litwa.

##### Interwencja angielska w Kownie.

Kowno. (AW). Według obiegających tu pogłosek, rząd angielski zwrócił się podobno poraz drugi oficjalnie do rządu kowieńskiego z propozycją nawiązania ze strony Litwy normalnych stosunków z Polską. Sfery dobrze poinformowane utrzymują, że tym razem wystąpienie Anglii ujęte jest w bardziej stanowczą formę. Anglia miała podobno zwrócić uwagę, że stosunek Litwy do Polski tamuje prosto normalny rozwój życia ekonomicznego i politycznego w Europie Wschodniej.

Ryga. (AW). Organ włościański „Brihwa Se-me” donosi, że rząd angielski wpłynął na banki i firmy londyńskie, aby wstrzymały wszelkie kredyty Litwie Kowieńskiej. Jeden z banków cofnął wskutek tego umówione z rządem kowieńskim kredyty na budowę kolei żelaznych. W związku z temi doniesieniami, daje się w prasie lotewskiej odczuć oziębienie w stosunku do Litwy. Prasa lotewska w bardzo ostrej formie krytykuje politykę zagraniczną Litwy, jako wytwarzającą stan niepewności w Europie Wschodniej. Pisma wskazują na fakt, że z tego powodu cierpi nie tylko Litwa i Polska, ale i państwa sąsiednie.

Kowno. (AW). Poseł angielski na państwa bałtyckie, który przybył tu niedawno, przyjęty był wczoraj przez Waldemarasa, z którym odbył dłuższą konferencję. Szczegóły rozmów nieznanne.

#### Anglia.

##### Odezwa prezydenta Doumergue'a.

Londyn. „Daily Mail” ogłasza następującą odezwę prezydenta Doumergue'a do narodu angielskie-

go: „Byłem ministrem w rządzie republiki francuskiej w r. 1904, gdy została podpisana umowa, realizująca Entente Cordiale między Francją i Anglią. Napelnia mnie radością fakt, że po 23 latach przez moją wizytę u Jego Królewskiej Mości Króla Jerzego V mogę skonstatować niezłomną siłę tej Ententy”. Podpisano: Gaston Doumergue.

#### Polityczny program wizyty.

Londyn. Do programu nieoficjalnego wizyty i uroczystości londyńskiej z powodu przybycia prezydenta Francji, należy przede wszystkim szereg poufnych konferencji między Chamberlainem a Briandem. W programie tych konferencji znajdują się następujące sprawy: Zpełne formalne odnowienie sojuszu angielsko-francuskiego, ustalenie formy postępowania na wschodzie Europy, celem utrwalenia tamtejszego status quo, zajęcie stanowiska wobec problemów: sowieckiego, chińskiego, włosko-jugosłowiańskiego i nadreńskiego. Szczególną wagę przywiązują obaj ministrowie spraw zagranicznych do ustalenia wspólnej linii w sprawie niebezpiecznych dla wschodnio-europejskiego pokoju postulatów niemieckich, dotyczących Nadrenji. W niektórych kołach londyńskich parlamentarnych uznawane jest za pewnik, że przez wizytę prezydenta Doumergue'a zakończy się definitywnie intymny flirt pewnych kół francuskich z niemieckimi.

#### Włochy.

##### Król włoski w Neapolu.

Neapol. Pat. Dziś odbyły się w Neapolu wielkie uroczystości w związku z wizytą króla i dokonaniem przezeń otwarciem szeregu robót inwestycyjnych, mających na celu intensywny rozwój Neapolu. Z powodu tych uroczystości rząd włoski zaprosił 40 dziennikarzy zagranicznych w celu zapoznania ich z ostatnimi pracami nad rozwojem południowych Włoch w zakresie przemysłowym i kulturalnym, a w szczególności nad rozwojem miasta Neapolu. Neapol zgotował królowi entuzjastyczne przyjęcie; odbyły się wspaniałe pochody i rewja; całe miasto jest bogato udekorowane, a wieczorem odbyło się „święto morza”, przyczem całe wybrzeże było wspaniale iluminowane.

#### Locarno wschodnie w opinii francuskiej

W „Dniu Polskim”, wychodzącym w Warszawie, czytamy:

„...Pokojevi poczyna grozić niebezpieczeństwo z chwila, gdy zgłaszane są zastrzeżenia przeciwko stanowi rzeczy, wynikającemu z istniejących traktatów. Tym więc zakusom rewanżowym należy w pierwszej mierze tamę położyć. Polska pracuje nad utrwaleniem pokoju wszechświatowego gorliwie, z głęboką wiarą w przyszłość, lecz jednocześnie Polska jest najmocniej przeświadczona, że niezbędnym ku temu warunkiem musi być zabezpieczenie jej nienaruszalnych granic. Chcąc utrzymać pokój, należy być w stanie go obronić, to zaś jest możliwe wówczas tylko, jeśli nie następuje dobrowolne wyrzeczenie się tych środków, które czynią ową obronę naprawdę skuteczną. Wie o tem Polska i rozumie to również cała Francja”. Ten ważny ustęp przemówienia, wygłoszonego przez p. ambasadora Chlapowskiego na uroczystym obchodzie naszego święta narodowego, urządzonym staraniem Towarzystwa „France-Pologne” w wielkim amfiteatrze Sorbony, tę właśnie, tak znamienne aluzję do naszych słusznych postulatów terytorjalnych podkreślili długotrwałymi oklaskami manifestacyjnymi wszyscy obecni na sali Francuzi. A były pomiędzy bijącymi brawo osobistości bardzo wybitne, nie tylko na opinię publiczną, ale i na bieg polityki państwowej znaczny wpływ mające — na fotelu prezydyjnym siedział minister wojny Painleve, jeden z najznakomitszych członków obecnego rządu i który sam już parokrotnie godność premiera piastował. Istotnie bowiem, sprawa zabezpieczenia naszego status quo granicznego, określona lapidarną formułą: „Locarno Wschodniego”, w ostatnich czasach znów omawiana jest żywo na łamach prasy francuskiej.

Asumpt ku temu dała bynajmniej nie Polska, lecz Niemcy, której dziennik — pomiędzy innymi również i „Taegliche Rundschau”, organ p. Stresemanna — otwarcie zapowiadają, że Wilhelmstrasse zwróci się w najbliższej przyszłości do Quai d'Orsay z prośbą o wskazanie, kiedy nastąpi ewakuacja lewego brzegu Renu. Słuszność takiego żądania uzasadniona jest art. 431 Traktatu Wersalskiego, orzekającym, że zwrot tego zastawu terytorjalnego zależy od ścisłego wypełnienia przez Rzeszę wszystkich zobowiązań, wypływających z układu pokojowego. Otóż Niemcy uważają, iż pakt Locarneński oraz obecność ich w Lidze Narodów w zupełności sankcjonują postulat ewakuacji Nadrenji. Przeciwno tym argumentom sofistycznym, występują zgodnie i z całą stanowczością znani publicyści francuscy najrozmaitszych odcieni partii, twierdząc, że pacyfizm pruski na bardzo kruchych podstawach się opiera, a pragnienie pokojowego współżycia ze wszystkimi sąsiadami mało wiary w świecie znajduje. I nie gołosłownie stawiane są te zarzuty, gdyż parę wierszy dalej wytyka się Niemcom („L'Avenir”) — S. de Givet) złą wolę, okazaną w czasie pertraktacji ekonomicznych z Francją, szykany, czynione Polsce przy identycz-

nej sposobności, wysoce niegrzeczne obejście się z attaches wojskowymi Francji i Anglii, opór, stawiany w sprawie kontroli fortyfikacji wschodniopruskich etc. „Należy mieć na uwadze, że te same Niemcy, które powołują się na politykę Locarneńską, nie zgodziły się jednak zastosować owego paktu do wschodnich swoich sąsiadów. Nie wierzymy by układ ten miał wogóle jakąś wartość pozytywną, ale już sam fakt odmowy takiej nawet satysfakcji Polsce jasno wskazuje, jakie zamiary żywione są odnośnie naszego aljanta. Jest to najzupełniej wystarczające, byśmy się mieli na baczności i nie ewakuowali Nadrenji, tej jedynej, posiadanej jeszcze przez nas gwarancji, zabezpieczającej pokój Europy”. Uznaje ważkość tych obiekcyj świetny publicysta i deputowany radykalnego obozu E. Lautier i dlatego nawołuje Niemców — w redagowanym przez siebie „L'Homme libre” — do zawarcia Locarno Wschodniego, pakt taki bowiem świadczyć będzie o ich dobrej woli i może skutecznie przyczynić się do rozwiania pewnych obaw i niepokojów, mających w teraźniejszych warunkach zbyt, niestety, widoczne uzasadnienie.

Jaśniej jeszcze formułuje całe to zagadnienie „La Correspondance Universelle”, wychodząca pod kierunkiem senatora Raynał'a, wiceprzewodniczącego komisji spraw zagranicznych. „Dopóki nie dojdzie do skutku Locarno Wschodnie, dopóki pacyfikacja wschodu europejskiego będzie pustym dźwiękiem tylko, dopóty, nie bacząc na chęci nasze zadośćuczynienia wymaganiem Rzeczypospolitej Niemieckiej w sprawie Nadrenji, niemożliwym jest, abyśmy się wyrzekli tej broni, dzięki której zabezpieczone są: pokój w Europie i nietykalność granic naszych. Ewakuacja Nadrenji i pacyfikacja Wschodu Europejskiego tworzą w gruncie rzeczy, jedno i to samo zagadnienie”. Gdyby mogły w sprawie poglądów i uczuć, panujących wśród nacjonalistów niemieckich, istnieć jeszcze jakieś wątpliwości, to podjął się rozwiać je wice-kanclerz Rzeszy, pan Hergt, który stanowczo odmawia uznania dzisiejszych granic na wschodzie. „Ponieważ Francja nie może w żaden sposób pogodzić się z takim stanowiskiem, pociągającym w swoich następstwach jej własną wasalizację, przeto należy mieć możność odparcia wszelkich zakusów, zmierzających ku temu. Dopóki wojska nasze będą nad brzegami Renu, dopóty niema żadnego powodu do obaw, gdyż Niemcy nie zechcą prowadzić wojny na ziemiach, których wielkie bogactwa napawają ich dumą”. Emil Bure, odpowiadając temi słowy na mowę p. Hergta, stwierdził raz jeszcze, że w opinii francuskiej junctim pomiędzy ewakuacją Nadrenji a zabezpieczeniem nietykalności naszych zachodnich granic, a więc i pokojem wszechświatowym, jest zasadniczym dogmatem polityki międzynarodowej.

#### Kronika.

Olsztyn, dnia 19 maja 1927.

Kalendarz na piątek: Bernardyna wyznawcy. Wschód słońca o godz. 4,00; zachód o godz. 7,54.

— r. Systematyczna robota. W całej prasie niemieckiej wszelkich odcieni politycznych rozgłasza się w dalszym ciągu wieści z polskiego G. Śląska, które mają kompromitować rządy polskie, krzywdę rzekomo wyrządzającą Górnoślązkom. Czyż nie czas na kontragitację? Sprawa nasza jest, zdaniem naszym, tak czysta, że zamknąć możemy przy umiejętnym działaniu odrazu źródła propagandy niemieckiej. Czemuż się tego nie czyni?

— r. Piłsudski w prasie niemieckiej. „Germania” w korespondencji z Warszawy z okazji rocznicy zawieruchy w Polsce zajmuje się Marszałkiem Polski Piłsudskim i ocena osoby Marszałka Polski wypada także dobrze. Pismo to twierdzi pomiędzy innymi, że Piłsudski gorąco miłuje Ojczyznę, że moralnie jest nietykalny, że przez obryzmie przeszkody zagradzające mu drogę zamienił się w silną, stalową, w sobie umocnioną indywidualność, w osobistość, którą obecnie więcej wschód wydaje.



Zapóźno będziesz płakał i ręce załamywał, jeżeli zawczasu u listowego nie zapiszesz „Gazety Olsztyńskiej”.



## Z Warmji.

— **Jonkowo.** Dziś rano o godzinie 8 zmarł na skutek wduszenia czaszki przez pień na tartaku gospodarz Szymon Penger z Jonkowa.

## Z Mazur

— **Dabrówno.** Pewien gospodarz z Lewańdu przewoził czołnem prosięta przez jezioro Dąbrowskie. Dwa prosięta wskoczyły do wody a gospodarz chcąc je wyratować sam wpadł do wody. Pozostałe prosięta wyskoczyły również z czołna. Na szczęście gospodarz dopłynął do brzegu. Utracił tylko dwa zwierzątka.

## Z Powiśla

— **Prabuty.** Magistrat tutejszy uchwalił podatek od psów, który wynosi 96 marek miesięcznie. Jest to podobno najwyższy podatek na psy w Niemczech. Magistrat spodziewający się wielkich dochodów przeliczył się jednak, gdyż psy potracono.

## Z dalszych stron.

— **Szczecin.** Przed tygodniem zginął 22-letni kupiec syn wyższego urzędnika z Tylży oraz jakaś panna. Oboje zrobili wycieczkę nad Bałtyk. Obecnie morze wyrzuciło pod Misdroy zwłoki kobiecego stwo.

— **Gladbeck.** Gdy do tutejszego miasta zawitały okupacyjne wojska francuskie, pucielali wszyscy patrioci niemieccy, odgrywając w pozostałej części Niemiec rolę mniejszych lub większych pasożytów czyli darmozjadów. Tak pewna rodzina we Wulfen gościła u siebie „ścięganego“ przez Francuzów uciekiniera przeszło rok, żywiąc go zadarmo boć to był przecież bohater narodowy. W tych dniach wracała z kościoła pani Altegoer, t. j. owa pani we Wulfem, gdzie bawił na roczn. wywczasach patriota z Gladbecku. Wchodząc do swej sypialki, zauważyła, iż z pod jej łóżka sterczała para nóg, które w następnej chwili zginęły pod łóżkiem. Kiedy na wołania o pomoc zjawili się domownicy, wyciągnięto z pod łóżka nikogo innego jak owego uciekiniera z czasów okupacyjnych. Ponieważ zaś Gladbeck w tych dniach nie został powtórnie zajęty przez wojska okupacyjne, nie można było przypuszczać, iż ów bohater z obawy przed niemi skrył się we Wulfen aż pod łóżko. A więc wizyta patrioty miała inny cel. Mianowicie odwdziżyć się zamierzał za doznane dobroci w domu państwa Altegoer. Wdzięczność jego nie opierała się jednak na zasadach etyki chrześcijańskiej lecz tam jakiejś księżycowej lub marsowej, gdyż z wdzięczności skradł 162 marek. W tym wypadku uciekinier chciałby wywinąć się ręką policji, tej ręki sprawiedliwości, lecz to nie uda mu się tak łatwo, dlatego powędruje na inne wywczas.

— **Horst.** Rozpaczliwy jest dzisiejszy stan pomieszkaniowy. W tutejszej miejscowości, mimo, iż buduje się znacznie, stwierdzić można, że niektóre małżeństwa nie mogą żadnym sposobem dostać swego ogniska domowego. Są jednak ludzie, którzy umieją sobie poradzić. Tak pewne młode, bezdzietne małżeństwo wynajęło sobie altanę na obszarze parcelek ogrodowych. Urządzono się mieszkalnie i tak ludzie ci zaradzili sobie przynajmniej na przeciąg lata.

## Rozmaitości

### Czy wojna zmniejszyła liczbę ludności?

Różne są teorie co do zaludnienia świata, ale dotąd najczęściej wrzawy wywołał sławny Malthus. Wystąpił on przed 130 laty z poglądem, że ponieważ zdobywanie środków wyżywienia nie postępuje tak szybko, jak wzrasta ludność świata, więc każdy powinien w interesie przyszłych pokoleń myśleć o tem, by nie skazywać ich na braki materialne.

Pogląd ten był zawsze z gruntu fałszywy, czego najlepszym dowodem fakt, że gdy Malthus z tą teorią wystąpił, Europa liczyła niepełne dwieście milionów ludności, w sto lat później liczba ta urosła do 445 milionów, a jednak każdy żył, przeciętnie biorąc, o wiele bardziej dostatnio i wygodnie, niż to było za czasów Malthusa.

Obecnie też coraz bardziej zyskuje na powadze inna teoria, głosząca, iż ziemia zawsze będzie w stanie wyżywić każdą, choćby największą liczbę ludzi. Bo zasoby przyrody są niemal niewyczerpane i umysł ludzki w walce o chleb stwarza poprostu cuda.

Jeśli chodzi o cyfry zaludnienia wszechświata przed wojną, wynosiło ono 1700 milionów ludzi.

Czy ilość ta zmniejszyła się po wojnie światowej?

Są kraje, w których ludność uległa znacznemu stosunkowo zmniejszeniu; do nich należą: Francja, Serbia, przede wszystkim zaś Rosja. W innych znowu — np. w Niemczech — przyrost obecnej ludności nie jest tak znaczny, jak to było przed wojną. Gdyby jednak należało dać wyraźną odpowiedź na pytanie, czy ludności na całym świecie przybrało w porównaniu ze stanem przedwojennym, czy też nie — trzeba by odpowiedzieć, że ziemia nosi dzisiaj znacznie mniej ludzi, niż to miało miejsce w r. 1914.

Największą bodaj, że nawet jedyną w tym względzie — winę ponosi Rosja sowiecka. Jej straty bowiem obliczone są na 20 do 50 milionów ludzi.

Ten ubytek ludności odbił się na całokształcie zaludnienia ziemi bardzo znacznie; naogół jednak

nie należy sądzić, by liczba ludzi w świecie zmniejszyła się bardziej, niż o 1 i jedną czwartą proc. w stosunku do liczby z roku 1914, czyli że nie spadła ona więcej, niż o 21 milionów.

### Kult religijny węży.

Jadowite węże i tygrysy oto zwierzęta, które w Indiach rok rocznie powodują wielkie ofiary w ludziach. A choć węże padają wciąż setkami i tysiącami z rąk Hindusów, mimo to krajowcy uważają je za wielką świętość. W licznych domostwach gady te żyją w stanie mniej lub więcej oswojonym i korzystają ze smakołyków kuchni hinduskiej. W niektórych świątyniach odbywają się nabożeństwa ku czci węży, wreszcie spotyka się często u pni starożytnych ogromnych drzew kamienne płyty, ozdobione rzeźbą, przedstawiającą zwiąającego się węży, co przypomina kształtem łaskę Merkurego. Wizerunki te kamienne odgrywają równocześnie rolę bożków oraz wotów, a krajowcy składają im ofiary i modły.

### Rzymska mozaika w Rimini.

Przy zburzeniu starego gmachu celem rozszerzenia Szkoły przemysłowej im. A. Mussolini'ego w Rimini odkryto starożytny sufit, ozdobiony malowidłami z epoki Malatestów, oznaczonymi połączonymi literami R. O. Roberta Malatesty, syna Zygmunta. Materiał w całości zebrano, aby go umieścić w nowym gmachu. Przy tej samej sposobności odnaleziono również kapitol rzymski, ozdobiony figurkami, oraz ułamki talerzy, wazonów i szkła epoki rzymskiej, wreszcie wielką kolorową podłogę mozaikową, dobrze zakonserwowaną i przedstawiającą sceny myśliwskie. Pochodzi ona bez wątpienia z epoki cesarstwa. Dotychczas odkryty kawał podłogi mierzył przeszło 4 metry kwadr. i przedstawia z jednej strony jelenia, lwa, pędzącą sarenkę, a w środku ptaki o jaskrawych kolorach. Na miejsce odkrycia udał się z polecenia Mussolini'ego Salwator Aurigomma, dyrektor departamentu Zabytków i Odkopalisk, który osobiście będzie kierował dalszymi pracami.

## Handel i przemysł.

### Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 18-go maja płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 291,0—295, dostawa w maju 289,00,—000,00, dostawa w lipcu 298,50 dostawa w wrześniu 283,50—000,00, żyto brandenburskie, 269—275 dostawa w maju 278,00 dostawa w lipcu 000,00—262,00 dostawa we wrześniu 000,00—235,0 jęczmień latowy 223—224, jęczmień zimowy do paszy 000—000, owies 237—243, dostawa w maju 246,5—247,5, dostawa w lipcu 000,0—000,0, kukurydza 191—194.

Mąka pszenna 37,00,—39,00, mąka żytna 36,00 37,50, śrót pszenny 15,50—17,75 śrót żytny 00,00 do 18,00, groch Wiktorja 42,0—58, groch spożywczy 27,—30,0, groch do paszy 22—23, peluska 20,0 do 22,0, wyka 24,00—24,50, łubin niebieski 14,50—15,50, łubin żółty 16,00—17,50, seradela świeża 18,00—24,00 makuch rzepakowy 15,50—16,00, siemienny 19,60, do 19,90, wyłoki suche 13,60—13,80, kartoflane 00,00 do 00,00

### Królewiecka Giełda zbożowa z dnia 18 maja.

Zwieziono wagonów: 3 krajowych: 2 żyta, 1 peluski. 11 zagr: 2 wyki, 7 makuchu, 2 jęczmienia. Urzędowo: żyto 13,50—00,00 pszenica 00,00 do 00,00 jęczmień 0,00—00,00, owies 12,00 00,00.

Nieurzędowo: żyto 13,40—13,50, pszenica 14,00 do 15,00 owies 11,75—12,25 jęczmień 12,00—12,50, wyka 9,50—10,25.

Tendencja: stała.

Rolnik olsztyński płacił dnia 19 maja za żyto 13,80—00,00, pszenicę 14,00—14,50, seradela, 7,50—0,00, peluszkę 9,00—10,00 wyka 9,00—10,00,

### Berliński farg na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	18. 5.	14. 5.
<b>A. Woły:</b> (spędzono 233)		
a) pełnomięsne, wypasione	61—64	61—63
b) " " " od 4—7 lat	56—59	56—58
c) młode, mięsne, nie wyp. starsze wyp.	52—54	51—53
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	35—46	48—50
<b>B. Byki:</b> (spędzono 297)		
a) pełnomięsne, wyrosłe	56—58	56—57
b) " " " młodsze	53—56	53—54
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	51—53	51—52
<b>C. Jałowice i krowy:</b> (spędz. 639)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	60—61	59—61
b) " " " krowy	49—53	48—52
c) starsze wyp. krowy i mniejł. mł. kr.	41—45	40—44
d) mniejżywione krowy i jałowice	32—37	32—36
e) " " " żartoki	44—50	43—48
<b>Cielaki:</b> (spędzono 2559)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	75—88	72—87
c) średnie i najlepsze ssące	55—70	52—65
d) mniejtucze i dobrze ssące	45—53	42—50
e) mniejdobre ssące	00—00	00—00

### Owce: (spędzono 3009)

<b>A. tuczone w chlewie:</b>		
a) tuczone jagnięta i barany	62—65	60—65
b) st. tucz. bar., gor, jagnięta imł. owce	50—58	52—58
c) mniejwypasione owce	40—48	40—50
<b>B. Owce tuczone na pastwisku</b>		
	28—35	25—35

### Świnie: (spędzono 13578)

a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f. " "	60—61	—60
c) " " 200—240 " " "	58—60	58—60
d) " " 150—200 " " "	56—58	56—58
e) " " poniżej 150 " " "	54—55	54—55
f) maciory	53—56	52—55

### Królewiecki farg na siano i słomę z dnia 18. maja 1927.

Zwieziono 55 fur, z tego: 45 siana, 6 koniczyny, 4 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 2,50—4,60, za koniczynę 5,00—6,30, mk. za słomę 2,90 3,60 mk.

Handel ospaty.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.  
Wydawczyni: J. Anna Pienięzna z Olsztyna.

## Na przyjęcie do I. Komunii św.

polecamy nasze bogato zaopatrzone składy w:

**książeczki do nabożeństwa w pięknych oprawach,** (polskie i niem.)  
**śpiewniki kościelne,** (polskie i niemieckie) **świece,** (zwyckajne i ozdobione)  
**rozańce, szkaplerze, medaliki, lancuszki** i inne pamiątki.

Przy zamówieniach listownych prosimy podać w jakiej mniej więcej cenie mają być książeczki i rozańce i w jakim kolorze (białe lub czarne)

## Księgarnia Gazety Olsztyńskiej Olsztyn

ul. Młyńska 2 i Dolna Kościelna 12

Polecamy następujące nasiona:

**runkiel żółta i czerwona (Edendorfska)** I. odsiew oryginalny von Borries pod gwarancją „Deutsche Normen“  
**funt 70 fen.**

**Rajgras angielski funt 65 fen.**  
pod gwarancją dobry

**Rajgras włoski funt 50 fen.**  
pod gwarancją dobry

**Koniczyny każdego rodzaju**  
po najtańszych cenach.

**„ROLNIK“ w OLSZTYNIE**

## Zeitungs- Bestellungen- Formular.

Ich bestelle hiermit fuer den Monat JUNI die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.